

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(236)

lipiec

2004

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

W numerze

REFLEKSJE

„Dziennik
Kijowski”
sprzed lat

Bóg mieszka
w Krakowie

Dzięki dobrej intuicji zaprenumerowałem „Dziennik”, stałem się jego wiernym czytelnikiem, a z czasem zacząłem dokładać na jego łamy własne cegiełki. • 4-5

Małopolska wita mnie dobrze ułożonymi polami. Nie wiem dlaczego, ale kiedy spoglądam w okno pociągu, to mi te krajobrazy galicyjskie kojarzą się z obrazami Bregla. • 4-5

Iwaszkiewicz, a Ukraina

W przedostatni dzień czerwca w Sali Konferencyjnej Instytutu Literatury im. T. Szewczenki w Kijowie, wystąpieniem kierownika Katedry Polonistyki Instytutu Filologii KNU im. T. Szewczenki dr hab. filologii Rostysława Radyszewskiego, rozpoczęła się konferencja, poświęcona 110 rocznicy urodzin Jarosława Iwaszkiewicza, która zgromadziła pokaźne grono naukowców, wykładowców, pisarzy, poetów - słowem specjalistów z zakresu literatury polskiej, pasjonujących się twórczością pisarza. Inicjatorem i organizatorem imprezy była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie wspólnie z Instytutem Literatury NAN Ukrainy.

dyrektor najbardziej zasłużonego w tej dziedzinie wydawnictwa „Kamieniar” - Dmytro Sapiha. Również ze Lwowa, młodzi aktorzy teatru „BAJ”, pod kierownictwem mgr Marii Iwanowej, zaprezentowali rzetelnie przygotowane widowisko literacko-muzyczne, oparte o utwory Jarosława Iwaszkiewicza i Karola Szymanowskiego. W tym też nurcie tropami muzycznymi w „Sławie i Chwale” poprowadziła zebranych kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej KUS, dr filologii Natalia Sydiaczko.

Tetiana Posudnewska w sali konferencyjnej zorganizowała ciekawą wystawę poloników, ze zbiorów, kierowanej przez nią, biblioteki gospodarzy imprezy.

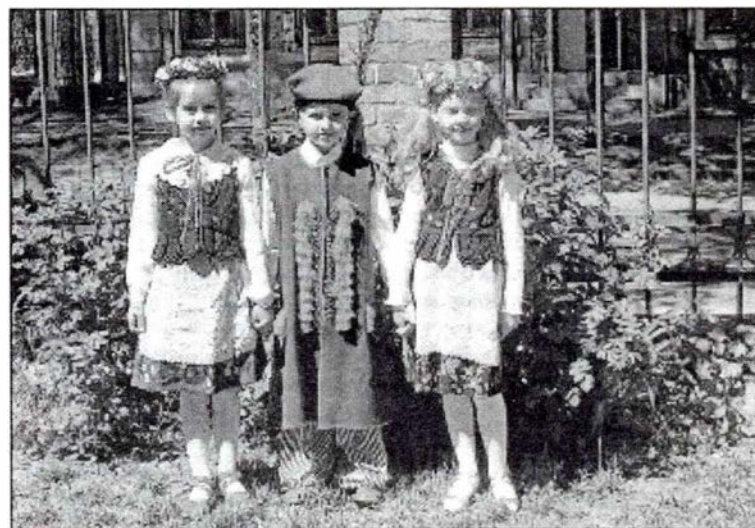
Co słyszeć w Nikołajewie?

Ogólnie wiadomo, że Ukraina jest państwem wielonarodowym. Statystyka mówi, że w naszym kraju zamieszkują przedstawiciele 134 grup etnicznych. Na szczęście odeszły w przeszłość, choć nie zanikły w pamięci, czasy, kiedy mniejszości narodowe poddawane były represjom i prześladowaniom. W nasze czasy, w nowej atmosferze społeczno-politycznej każda z narodowości ma możliwość dla pełnego rozwoju swojej kultury etnicznej.

Nikołajew - miasto w którym w dobrosąsiedzkich stosunkach mieszkać ludzie różnych narodowości jest doskonałym tego przykładem. Powstała tu i pomyślnie funkcjonuje Rada Mniejszości Narodowych, w skład której wchodzi 20 stowarzyszeń narodowo-kulturalnych.

Jednym z nich jest właśnie obwodowe Stowarzyszenie Polaków, założone w 1997 roku jako dobrowolne zrzeszenie mieszkańców Nikołajewa i okolic posiadających polskie korzenie. Członkowie Stowarzyszenia to ludzie w różnym wieku i o różnych zawodach, lecz łączy ich poczucie miłości do Polski, pragnienie zachować i przekazać potomkom język ojczysty, obyczaje, kulturę swego narodu. Nie przypadkowo twierdzą, że: „Kiedy umierają tradycje - ginie naród”.

Ciąg dalszy na str. 6



Dzieci członków Nikołajewskiego Stowarzyszenia Polaków, uczestniczące w festiwalu „Dzieciom - nasze serca”



Dostojnym gościem koncertu, poświęconego twórczości F. Szopena, był Generalny Konsul RP w Odesie Andrzej Sobczak - na zdjęciu w gronie członków Stowarzyszenia

Generał MARIUSZ ZARUSKI

■ Znalezienie w Chersoniu kościoła katolickiego nie jest sprawą prostą. Kolejne nagabywane osoby tylko wzruszają ramionami. Istotnie, położony w bok od głównej arterii miasta niski, pozbawiony okien i wszelkich dekoracji budynek nie przypomina obiektu sakralnego. Jedynie łacińskie krzyże na fasadzie świadczą o tym, że jest to świątynia.

Odebrana społeczności katolickiej przez władze sowieckie w latach 30. XX w. budowla mieściła warsztaty, później kino im. Pawlika Morozowa, wreszcie dyskotekę. W 1991 r. do Chersonia przyjechał kapłan katolicki. Stopniowo odzyskiwany budynek w całości władze przekazały dopiero w roku 2000. Dziś parafia pw. Najświętszego Serca Jezusa liczy ok. 500

wiernych, a ksiądz z Polski odprawia nabożeństwa jeszcze w 15 innych miejscowościach. Liturgie sprawowane są po polsku, a kazania głoszone po rosyjsku. W mieście działa organizacja Stowarzyszenie Polaków Chersonia „Polonia”.

Boczna kaplica chersońskiej świątyni kryje ważne polonicum - tablicę poświęconą generałowi Mariuszowi Zaruskiemu, który zmarł w mieście nad Dnieprem w 1941 r.

Ten wybitny żeglarz, taternik, narciarz, pisarz, malarz był człowiekiem różnorodnych talentów, umiejętności i zainteresowań. Kolejne jego życia budzą podziw i zdumienie, że tak wiele mógł dokonać jeden człowiek. Przyszedł na świat 31 stycznia 1867 r. w Dumanowie (wówczas gubernia kamieniecko-podolska), w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Po ukończeniu gimnazjum w Kamieńcu Podolskim

studiował na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odesie. Tu zrodziła się jego fascynacja morzem. Jako zwykły marynarz na rosyjskich statkach handlowych opłynął pół świata. Był współorganizatorem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół Odeski”.

Za działalność niepodległościową został skazany na półtora roku więzienia i pięć lat zesłania. Karę odbywał w Archangielsku, gdzie zezwolono mu ukończyć rozpoczętą w Odessie naukę w szkole morskiej. Następnie jako kapitan żaglowców pływał pod rosyjską banderą. Płonem tych rejsów były wspomnienia „Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka” (wydane w Warszawie w 1920 r.) i zbiór utworów poetyckich „Sonety morskie. Sonety północne” (Kraków 1902).

Ciąg dalszy na str. 3



O sylwetce J. Iwaszkiewicza wśród pisarzy Polski i Ukrainy mówił dr hab. filologii Rostysław Radyszewski

Konferencję, z ramienia Instytutu, prowadziła dr hab. filologii Natalia Łysenko, która wygłosiła też referat dotyczący znajomości i twórczej współpracy Iwaszkiewicza z Jewhenem Małaniukiem. Z kolei, o tym, co łączyło J. Iwaszkiewicza z M. Bażanem opowiedział (analizując ich korespondencję) znany dziennikarz, poeta i pisarz Stanisław Szewczenko, zaś o bliskich kontaktach pisarza z kompozytorem Karolem Szymanowskim mówił mgr. Wasyl Bilocerkiwski.

Profesor Instytutu Filologii KNU Jurij Kowaliw przedstawił wiele ciekawych szczegółów o działalności „Skamandrytów”, o kijowskiej „Aleksandrii” oraz „neoklasykach”.

Bogaty zestaw publikacji w języku polskim przywiózł ze Lwowa

Oleksander Brajko z-ca redaktora literackiego miesięcznika „Słowo i czas” przekonał wszystkich naocześnie jak dużo uwagi poświęca to pismo tematyce polskiej.

Wieczorem uczestników zaproszono do „Domu Polskiego” na pyszny poczęstunek i pokaz filmu A. Wajdy „Panny z Wilka”. Na zakończenie podziękowania za aktywny udział wszystkim realizatorom przedsięwzięcia złożyły: konsul KG RP w Kijowie p. Anna Nowakowska, prezes FOPU p. Emilia Chmielowa oraz współautor idei konferencji, prezydent Centrum Studiów Ukraińsko-Polskich dr. hist. Taisja Zarecka.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcie autora)

Prezentacja

Ukraiński slawista o polskich uczonych

Niedawno w Zaporozu wydano książkę znanego ukraińskiego uczonego-filologa Wiktora Czabanenki „Славистичні студії”. W skład tomu weszły prace poświęcone różnym problemom współczesnej slawistyki. Autor opowiada m.in. o wybitnych polskich uczonych-slawistach. I tak w artykule „Polski adresat Iwana Franki” autor mówi o przyjacielskich stosunkach, które łączyły wielkiego ukraińskiego pisarza i naukowca z światowej sławy polskim językoznawcą, slawistą Janem Boduin-nem de Kourtene. Niezwykła osobistość tego ostatniego intrygowała wielu uczonych z różnych krajów świata. Iwan Franko i Jan Boduin de Kourtene poznali się na zjeździe polskich pisarzy i dziennikarzy w lipcu 1894 roku we Lwowie. Ta znajomość stała się początkiem korespondencji i współpracy obu uczonych. Obaj – i Polak, i Ukraińiec – wzajemnie wysoko oceniali osiągnięcia naukowe swojego kolegi i wykorzystywali je we własnych pracach badawczych.

Tom „Славистичні студії” zawiera także recenzję Wiktora Czabanenki monografii białoruskiego badacza Janki Sałamewicza „Michał Fedorowski”. Bohaterem tej książki jest utalentowany polski folklorysta, etnograf, archeolog, historyk, retoryk i publicysta Michał Fedorowski. Ponad 30 lat swego życia ten uczony entuzjasta poświęcił zbieraniu, badaniu i publikowaniu białoruskiego folkloru. Wykonał on ponad dwieście tysięcy folklorystycznych i etnograficznych notatek na terenie Białorusi, które zamierzał wydać w dwudziestu tomach pod wspólnym tytułem „Lud białoruski”.

Zdażył jednak wydać zaledwie trzy tomy – w 1889, 1902 i 1903 roku. Po śmierci uczonego w Polsce ukazały się jeszcze cztery tomy „Ludu białoruskiego” – w 1935, 1958, 1960 i 1969 roku. Niektóre fragmenty monografii Sałamewicza powinny szczególnie zainteresować ukraińskiego czytelnika. Chodzi m.in. o to, że M. Fedorowski w białoruskich powiatach słonimskim, wówkowskim i innych odnalazł białoruskie warianty ukraińskich pieśni ludowych i zainteresował się sposobami ich przenikania na terytorium Białorusi.

W jednym z archiwów autor odnalazł następującą notatkę M. Fedorowskiego: „Badaczom ukraińskiej poezji i ustnej literatury w ogóle radzę zwrócić uwagę na niektóre pieśni (szczególnie zapisane na pograniczu z Podolem), wiele z których, o czym świadczą ich treści, ma ukraińskie pochodzenie i być może należy do takich, które umarły w swojej ojczyźnie, a tutaj jeszcze, wśród lasów i błot Polesia, zachowały się po dziś dzień w praktycznie niezmienionym kształcie”.

Na zakończenie W. Czabanenka wyciąga wniosek: „Badania J. Sałamewicza to wielki wkład w białoruską i polską folklorystykę, pełna szacunku dań pamięci jednego z najbardziej niestrudzonych zbieraczy słowiańskiego folkloru końca XIX wieku – początku XX wieku”.

Tom „Славистичні студії” Wiktora Czabanenki przeznaczona jest dla badaczy-humanistów, wykładowców-slawistów, studentów wydziałów filologicznych wyższych uczelni, a także dla wszystkich tych, którzy interesują się duchowością i kulturą słowiańskich narodów.

Anatol ZBOROWSKI



Święto Bożego Ciała

27 czerwca w Filharmonii Narodowej Ukrainy odbyło się zamknięcie 140 sezonu. Program nosił nazwę „Symfonia XX wieku”. Podczas koncertu publiczność mogła usłyszeć utwory orkiestrowe ukraińskiego kompozytora Mirosława Skoryka, ale głównym wydarzeniem programu muzycznego stało się wykonanie „Credo” Krzysztofa Pendereckiego. Wszystko to stało się dzięki patronatowi prezydentów Ukrainy i Polski Leonida Kuczmy oraz Aleksandra Kwaśniewskiego.

Krzysztof Penderecki urodził się w 1933 roku, kompozycję poznawał u wybitnego Franciszka Skoliszewskiego, później – w Krakowskiej Wyższej Szkole Muzycznej. Jest laureatem wielu wysokich wyróżnień: nagrody Związku Kompozytorów Polskich, nagrody im. Gerdery, nagrody Międzynarodowej Rady Muzycznej UNESCO i innych nagród. Krzysztof Penderecki jest doktorem honorowym uniwersytetów w Waszyngtonie, Madrycie, Poznaniu, Warszawie, członkiem honorowym Królewskiej Akademii

Kijów znów usłyszał „Credo”

Muzyka

Muzycznej w Londynie, Akademii Narodowej w Rzymie.

Od momentu swojego debiutu z Londyńską orkiestrą symfoniczną kompozytor występuje wyłącznie z najlepszymi orkiestrami Stanów Zjednoczonych i Europy. Oprócz własnych utworów wykonuje dzieła znanych kompozytorów różnych epok.

Kiedyś Penderecki miał zamiar napisać cały ordinarium massae, lecz stworzył tylko „Credo” – jedną z najgłośniejszych części mszy świętej. Pracę nad „Credo” kompozytor rozpoczął w grudniu 1996 roku, a skończył latem 1998.

W 1999 roku publiczność kijowska uczestniczyła w premierze ukraińskiej „Credo”, sukces był olbrzymi. W koncercie 27 czerwca wzięli udział: Orkiestra Symfoni-

czna Narodowej Filharmonii Ukrainy (dyrygent Mykoła Diadiura), Narodowa Kapela Akademicka Ukrainy „Dumka”, Wielki Chór Dziecięcy. Dla wykonania partii solowych z Polski przyjechali soliści – Bożena Garasimowicz-Gaas, Izabela Klośńska, Agnieszka Relis, Adam Zduńkowski oraz Romuald Tesarowicz. Wymienieni powyżej muzycy są bardzo znani i popularni nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Widownia oceniła bardzo wysoko poziom zawodowy wszystkich muzyków. W końcu programu muzycznego wykonano „Lacrimosa” dla soprano, chóru i orkiestry Krzysztofa Pendereckiego.

Koncert odbył się w ramach Roku Polski na Ukrainie.

EKLI

Wystawa

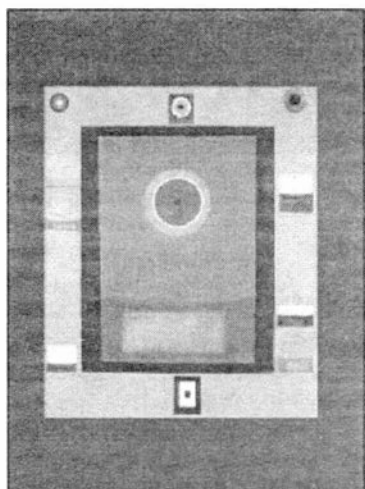
Od 22 maja do 11 lipca br. w kijowskim Centrum Sztuki Współczesnej eksponowano wystawę pt. „Zanurzenie”. Jej organizatorem był Instytut Adama Mickiewicza, a impreza odbyła się w ramach Roku Polski na Ukrainie.

Na wystawie swój kunszt prezentowało siedmiu artystów z Polski: Jan Gryka, Jerzy Nowosielski, Mirosław Maszlanek, Anna Myca, Anna Plotnicka, Mikołaj Smoczyński i Leon Tarasewicz.

Prawie wszyscy plastycy tworzyli swoje prace bezpośrednio w galerii albo na elewacji frontowej kamienicy przed wystawą. Na przykład Leon Tarasewicz stworzył ciekawą instalację na ganku Centrum, Jan Gryka zrobił interwencję w murach zewnętrznych galerii, a Mikołaj Smoczyński – na jej ścianach wewnętrznych.

Anna Plotnicka wykonała nietypową instalację ze zdjęć i wideo materiałów. Autor przez swoją instalację przesyła wszystkim widzom główne słowa: wiara, nadzieja, miłość. W jednym z po-

Zanurzenie



Jerzy Nowosielski.
„Chód słońca”, 1965 r.

jów Centrum, Mirosław Maszlanek zbudował z trawy i wosku zdumiewającą rzeźbę, która bardzo przypomina kopułę kościoła, a Anna Myca wykonała sgraffito na ścianach galerii.

Podczas wystawy można było

zobaczyć obrazy Jerzego Nowosielskiego, którego nazywają najwybitniejszym malarzem polskim końca XX wieku. Jego prace przywieziono do Kijowa z Muzeum Narodowego Krakowa, Warszawy i Muzeum im. Malczewskiego w Radomiu.

Największe zainteresowanie u widzów wywołały kruchty Jana Gryki. Artysta tworzy je z maki i wody, każda ma swój numer. Dowolny gość wystawy mógł dostać kruchkę, a potem napisać w specjalnej książce jak planuje ją wykorzystać. Przyjemnie było przeczytać napisy zrobione przez Polaków, a zatem dowiedzieć się, że wystawę zwiedziło sporo gości z Polski.

„Zanurzenie” było naprawdę ciekawe i niespodziewanie ciepłe. Zauważyłem, że ludzie wychodzili z wystawy wyraźnie uspokojeni, i z pozytywnym w oczach. No a dzięki kruszynkom, wszyscy widzowie będą jeszcze przez długi czas wspominać to wydarzenie kulturalne.

Eugeniusz KLIMAKIN

Apel

„Jak długo w sercach naszych, choć kropla polskiej krwi...”

Komunikat Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

W dniu 28 sierpnia o godz. 10.00, wystartuje sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, IV Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Uroczystość rozpoczęcia Rajdu przygotowuje Komenda Główna Policji i Wojsko Polskie

27 sierpnia (piątek) po południu zbieramy się w Starej Iwicznej u ks. Andrzeja Kwaśnika, tam rozstawiamy namioty. O godzinie 18:00 kolacja i odprawa. Pojedziemy dwoma trasami*:

TRASA Moskwa: Warszawa – Nowogrodek – Lenino – Katyń – Miednoje – Moskwa – Kursk – Charków – Kijów – Kamieniec Podolski – Jazłowiec – Lwów – Warszawa

TRASA Katyń: do Katynia jedziemy wszyscy razem a następnie Dyneburg – Podbrodzie – Wilno – Warszawa

*Trasy mogą ulec zmianie.

Pojedzie z nami Pani Teresa Kaczorowska, autorka pięknej książki o losach dzieci katyńskich „Kiedy jesteście, mniej boli”, która będzie przygotowywać pamiątkowy album – kronikę Rajdów Katyńskich i „Janko Muzykant”, znany uczestnikom rajdów „Ojców Naszych Starym Szlakiem”, rewelacyjny uczestnik Festiwalu Kultury Polskiej w Berdyczowie i w Koziatyniu – mistrz harmonijki ustnej. Poprowadzi śpiew przy ognisku.

- Zapowiedzieli udział w Rajdzie Telewizja.
- Pojedzie też Pan Marek ze Świata Motocykli.
- Zapowiedzieli przyjazd motocykliści z Chicago.

W tym roku po raz pierwszy wymagane są wizy na wjazd do Białorusi i Rosji. W związku z dość skomplikowanymi procedurami, wizy będziemy załatwiać grupowo, dlatego też po uprzednim przesłaniu deklaracji Rajdu i uiszczeniu przedpłaty, konieczne jest dostarczenie w nieprzekraczalnym terminie, do dnia 27 lipca 04 (wtorek) do Stowarzyszenia następujących dokumentów:

1. Wypełnioną ankietę wizową (Formularze wysłać przez e-mail lub pocztą zwykłą.)
2. Paszport, ważny co najmniej 180 dni, licząc od daty zakończenia terminu ważności wizy na wjazd do Rosji.
3. Jedną aktualną fotografię o wymiarach 3x4 cm. (Fotografie mogą być zarówno kolorowe jak i czarno-białe.)

Wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w IV Rajdzie Katyńskim proszę o możliwie szybki kontakt e-mailowy, telefoniczny lub osobisty ze Stowarzyszeniem „MIEDZYNARODOWY MOTOCYKLOWY RAJD KATYŃSKI”

Ul. Krzywe Koło 30/3, 00-270 Warszawa
Tel: 22/635-0671, Kom. 506 284 816,
vwegrzyn@yahoo.com,
<http://www.rajdkatynski.org.pl> Wiktor

Eminentni

Ciąg dalszy ze str. 1

W 1899 r. wrócił do Odessy i ożenił się z córką lekarza Izabelą Kietlińską. Później przeniósł się do Krakowa, gdzie pod kierunkiem Juliana Fałata studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych. W 1904 r. zamieszkał w Zakopanem, będącym wówczas mekką pisarzy i artystów. Tu jego żona prowadziła pensjonat „Krywań” przy ul. Ogrodowej (od 1947 r. ul. Mariusza Zaruskiego 6), on zaś bez reszty poświęcił się górcom. Już w 1903 r. wstąpił do Towarzystwa Tatrzańskiego, z czasem został członkiem zarządu i aktywnie uczestniczył w pracach wielu sekcji.

Tatry stały się dla niego „objawieniem, deską ratunku dla udręczonej wątpieniami duszy...”, miejscem podejmowania wciąż nowych wyzwań, często na granicy ryzyka. Jako pierwszy

skład I Brygady Legionów Polskich. Błyskawicznie awansował. W lipcu 1917 r. objął dowództwo pułku. W grudniu tegoż roku, po tzw. kryzysie przysięgowym, został komendantem obwodu nowotarskiego Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, już jako major Wojska Polskiego, był dowódcą 11 pułku ułanów. Walczył na froncie litewsko-białoruskim.

Po zakończeniu działań wojennych przeszedł do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych i zamieszkał w Warszawie. W latach 1923-1924 był adiutantem generalnym Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. W 1924 r. został awansowany do stopnia generała brygady Wojska Polskiego. Po przewrocie majowym, w kwietniu 1926 r. przeszedł w stan spoczynku. Był kawalerem najwyższych odznaczeń wojskowych i cywilnych, m.in.: Orderu Virtuti Militari V klasy, pięciokrotnie Krzyża Walecznych, Krzyża

pod fałszywym nazwiskiem Sidorowicz. Na skutek donosu został aresztowany wraz z żoną przez NKWD w końcu marca 1940 r. Był kilkakrotnie przesłuchiwany i osadzony w więzieniu nr 1 przy ul. Łąckiego (w niektórych publikacjach błędnie podawane są Brygidki), a stamtąd w bydłowym wagonie przez Kijów i Charków wywieziony do Chersonia. Kolegium Specjalne NKWD w Moskwie skazało go, jako element społecznie niebezpieczny, na 5 lat zesłania do Krasnojarskiego Kraju.

Wyroku nie wykonano. Ciężko chory generał zmarł, prawdopodobnie na serce, 8 kwietnia 1941 r. w szpitalu więzienia nr 2 obwodu nikołajewskiego w Chersoniu. Pochowano go w zbiorowej, nieoznaczonej mogile na miejscowym cmentarzu, na którym do dziś zachowały się kopczyki ziemne kryjące prochy ofiar sowieckiego więzienia. Zrehabilitowany został na podstawie Dekretu Rady Najwyższej ZSRR z 16 stycznia 1989 r.

Szlismy razem

Pamiętajmy
także o nich!

W roku bieżącym już obchodziliśmy, lub będziemy obchodzić kilka rocznic związanych z udziałem polskich, żołnierzy w walkach na frontach II wojny światowej. Jakżeż różne, a czasami i kręte były te drogi, które prowadziły naszych żołnierzy do zwycięstwa!

I na pewno nie jest ich winą, że różnie potoczyły się żołnierskie losy po wojnie, bo nie żołnierz - niestety - decydował o swoim losie. Wydawać by się mogło, że teraz, gdy od tamtych dni minęło 60 lat - w należny sposób oddaliśmy hołd wszystkim poległym, bez względu na to, w której, formacji wojskowej, przyszło im walczyć, bo przecież wróg był jeden, a wszyscy, czyli każdy polski żołnierz, na wszystkich frontach - walczyli pod jednakową - białoczerwoną flagą.

Dziś, gdy się czyta różne opracowania, dotyczące tych heroicznych wydarzeń, tych bohaterskich dni - serce dosłownie się kraje od rozmaitych ocen i komentarzy, czasami wprost ubliżających poległym, a nawet podważających wartość daniny krwi i życia, złożonych gdziekolwiek w walce o wyzwolenie i niepodległość ojczyzny. Jest to tyleż smutne - ileż prawdziwe. Co więcej - przypomina to zwykle frymarzenie żołnierską krwią. Czy nie zapominamy czasem, że życie ludzkie ma wartość najwyższą, czyli jest bezcenne?

„Wielkie nazwiska i wielkie imiona
Utrwali pamięć w księgach
i w marmurze,
Lecz twoje imię
w zapomnieniu skona,
Szary piechurze!”

Tak zaczyna się, z patosem i jednocześnie ze smutkiem, wiersz poety legionowego Rajmunda Bergla „piechur”, napisany bardzo dawno temu, jeszcze

w latach czynu legionowego, a wciąż aktualny i w nasze dni...

Był początek lipca 1944 roku. W lasach na północ od Kiwerc na Wołyniu dobiegało końca koncentrowanie zjednoczeń i oddziałów I Armii Polskiej. Kończył się też drugi miesiąc intensywnego szkolenia. Cała I Armia żyła oczekiwaniem spodziewanego wymarszu



Fragment steli na cmentarzu w Licheniu z nazwami pól bitewnych

na front. Wojna toczyła się całkiem blisko. 6 lipca 1944 roku wojska I Frontu Białoruskiego zdobyły miasto Kowel, leżące kilkadziesiąt kilometrów na zachód, a tam, za Kowlem, już całkiem niedaleko płynął Bug - rzeka, która od tej pory miała wyznaczać granicę nowej Polski - Polski Ludowej. A więc przedpola ojczyzny....

Tak, na pewno dla niektórych żołnierzy, ta ziemia była owym przedpolem. Lecz wśród młodszych roczników było wielu takich, dla których owe „przedpola” były właśnie tą ojczyzną, ukochaną Matką. To tu, na Wołyniu, po raz pierwszy w życiu ich oczy ujrzęły błękitne niebo i jasne słońce. To tu, na Wołyniu, ktoś, pochylony nad kołyską, z czułością wypowiedział po polsku ich imię.... Boże! Jak niedawno to było!

Ciąg dalszy na str. 6

Generał MARIUSZ ZARUSKI

dokonał zimowych wejść na przeszło 20 szczytów, m.in. na Granaty, Zamarłą Turnię, Niżnie Rysy, stając się pionierem taternictwa zimowego. Był też prekursorem taternictwa narciarskiego, słynne stało się jego wejście, na jeszcze bardzo prymitywnych nartach, na Kościelec. Opublikował jeden z pierwszych polskich podręczników narciarstwa. Zainicjował badania speleologiczne w Tatrach Polskich. Prowadził jedno z pierwszych w Polsce kursy narciarskie, był też pierwszym organizatorem szkolenia instruktorów narciarstwa, przewodników i ratowników.

Utworzył Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów (tj. narciarzy). Ale przede wszystkim w 1909 r. założył Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, pierwszą w świecie organizację tego typu, za co otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Osobiście nią kierował do 1914 r. (formalnie do 1926 r.), biorąc udział w licznych, często bardzo trudnych, wyprawach ratunkowych. Działalność TOPR-u przedstawił w książce wydanej w 1922 r.

Tatrom poświęcił wiele publikacji książkowych i prasowych, przez pewien czas był redaktorem tygodnika „Zakopane”. Liczne szkice i artykuły jego pióra zostały wydane w zbiorze „Na bezdrożach tatrzańskich”. W mieście pod Giewontem znany był także jako pełen pasji społecznik, m.in. pracował w samorządzie Komisji Klimatycznej i współtworzył zakopiańską Bibliotekę Publiczną. Zwano go „organizacyjnym królem Tatr”.

W 1912 r. wstąpił w szeregi Związku Strzeleckiego. Gdy rozgorzał światowy konflikt, 5 sierpnia 1914 r. wyruszył na wojnę na czele zakopiańskiej kompanii piechoty. Wkrótce zamienił piechotę na kawalerię i przeszedł do dowodzonego przez ppłk. Władysława Belinę-Prażmowskiego 1 pułku ułanów, wchodzącego w



Niepodległości oraz Orderu Polonia Restituta IV i III klasy.

Na emeryturze ponownie oddał się sprawom morza. Objął starostwo morskie w Pucku. Aktywnie działał na rzecz popularyzacji polskiego żeglarstwa morskiego. Był współzałożycielem i komandorem Yacht Klubu Polski, sekretarzem generalnym Komitetu Floty Narodowej, szefem szkolenia morskiego w Gdyni i Jastarni, kierował pracami Ligi Morskiej i Kolonialnej, był także redaktorem naczelnym „Polskiej Floty Narodowej”. Od 1931 r. pełnił funkcję prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego.

W latach 1935-1939 będąc kapitanem flagowego żaglowca ZHP „Zawisza Czarny” i Komandorem Harcerskiego Kręgu Morskiego, dał się poznać jako wychowawca i przyjaciel młodzieży. Rejsy opisał w książce „Z harcerzami na Zawiszy Czarnym” (1937r.)

Działalność tę przerwał wybuch wojny. Planowany na koniec sierpnia 1939 r. osiemnasty rejs „Zawiszy Czarnego” już się nie odbył. Zaruski nie przyjęty ze względu na wiek do czynnej służby wojskowej, we wrześniu lub październiku przez pewien czas przebywał w Kowlu, później pojechał do Lwowa, gdzie ukrywał się

Po Mariuszu Zaruskim pozostały publikacje z wielu dziedzin: narciarstwa, taternictwa, nawigacji, jeździectwa, a także wiersze i obrazy. Jego imię nosi w Polsce wiele szkół, drużyn harcerskich, ulic m.in. na Wybrzeżu, w Warszawie, Krakowie i Zakopanem, także Dom Turysty PTTK w Zakopanem, na którym jest poświęcona mu tablica, Muzeum Morskie w Szczecinie, jeden z polskich żaglowców. Na domu Zaruskich na warszawskim Żoliborzu, przy ul. Krasińskiego 5 w 1959 r. odsłonięto tablicę pamiątkową.

Wola generała było spocząć u podnóża Tatr.

A kiedy przyjdzie
na mnie pora
Ażebym, smutnych dróg
wędrowiec,
Opuścił ziemski ten manowiec
I padnie moich dni zaporą,
Chciałbym swój w Tatrach
mieć grobowiec.

W 30. rocznicę śmierci, w 1971 r. z inicjatywy Komisji Turystyki Górskiej Oddziału Stołecznego PTTK w Zakopanem na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku stanął jego symboliczny pomnik nagrobny. Wykonali go w kamieniu z Doliny Rybiego Potoku góralscy rzeźbiarze. A w 1997 r. odbył się symboliczny pogrzeb Generała, na zakopiańskiej nekropolii złożono sprowadzoną do Polski urnę z ziemią z cmentarza w Chersoniu.

W październiku 1999 r. na pokładzie „Zawiszy Czarnego” do Chersonia przypłynął Dzwon Pamięci „Generał Zaruski” - dar Morskiego Kręgu Instruktorskiego ZHP w Rzeszowie dla odbudowującego się kościoła. Wówczas także z inicjatywy harcerzy z Rzeszowa, taterników i żeglarzy dokonano odsłonięcia i poświęcenia granitowej tablicy ku czci tego, który umiłował góry i morza, a nade wszystko Ojczyznę i tej miłości uczył swoich wychowanków.

Ewa ZIÓLKOWSKA

Trzecia kadencja

Z acisza sala biblioteki im. A. Mickiewicza ledwie zmieściła delegatów od społeczności polskiej - mieszkańców 10 dzielnic Kijowa, którzy 25 lipca zebrali się na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza.

Uważnie wysłuchano referatu sprawozdawczego przewodniczącej i sprawozdania Komisji Rewizyjnej. Po omówieniu tych wystąpień zebrani dali pozytywną ocenę czteroletniego okresu pracy organizacji. Kiedy przystąpiono do wyborów nowego prezesa, to wysunięto tylko jedną kandydaturę - Irenę Gilową (Buczańską), za którą jednogłośnie przegłosowało 50 delegatów (każdy z nich reprezentował 10 osób). Wybrano także 18 osób do Zarządu.

Zastępca prezesa Związku Polaków Ukrainy Antoni Stefanowicz ciepło pogratulował nowo obranej prezes, życząc jej dalszych sukcesów w niełatwej sprawie kierowania najbardziej masową organizacją polonijną Kijowa.



Irena Gilowa

Adaś WOJCIECHOWSKI

Znów w Kraju

Mój warszawski znajomy poeta, prozaik i dziennikarz Janusz Wasylkowski na moje pytanie - na czym polega sens życia - odpowiedział, że sens polega na tym, żeby wnieść w nasze życie sens. Dzięki tej maksymie zrozumiałem, że jakie będzie życie w rodzinie, wsi, mieście czy kraju, zależy od człowieka. Jeżeli moje życie i życie sąsiada będzie miało sens - to jest taka nadzieja, że i życie całego narodu będzie miało sens.

Pod takim kątem zwiadałem po raz kolejny moją ukochaną Polskę - mimowolnie porównując ją z Ukrainą, gdzie mieszkam.

Lubię drogę do Polski z Kijowa, przez Lwów na Kraków. Lwów mnie boli z różnych powodów -



Kraków. Brama Floriańska

dlatego z pociągu „Hałyczyna” przesiadałem się na dworcu lwowskim do samochodu pana Edka i jadę jego audi do Przemyśla. Podczas podróży jest trochę czasu, żeby pogadać o życiu we Lwowie. Panu Edkowi nie zależy na politycznej poprawności, bo zarabia na życie za kierownicą własnego samochodu. Mówi szczerze o tym, co myśli o władzy w Kijowie i Lwowie.

Nie ukrywa, że musi się naharować, żeby w obecnych warunkach zarobić na rodzinę. Syn i córka się uczą. Trzeba ich nakarmić i ubrać, dać jakieś kieszonkowe. Dlatego haruje od rana do wieczora, oprócz niedziel, bo jako grekokatolik, w ten święty dzień, idzie do cerkwi na nabożeństwo, razem z rodziną. Niewierzący koledzy nie rozumieją go, gdy proponują w niedzielę możliwość zarobku, a pan Edek odmawia, tłumacząc, że ten dzień należy się panu Bogu.

W swoich opowiadaniach kierowca lwowskiej audi prawie nie narzeka na życie. Nie rozumie tylko - dlaczego władza ukraińska nie pomaga, a nawet przeszkadza, w powszednim życiu ludzi normalnych i pracowitych. Ten, kto na Ukrainie pracuje, jest narażony na rekety państwa i mafijny. Najgorszy jest ten państwowy, bo mafia ma mimo wszystko ograniczony apetyt. Gorzej wygląda sprawa z państwem. Złodziej ma się dobrze w

Bóg mieszka

Bardziej normalny kraj

Już mijamy Gródek Jagielloński. Jesteśmy coraz bliżej Przemyśla. Pan Edek chyba się zmęczył zadawaniem pytań, bo milcząc spogląda tylko na mokną od deszczu nawierzchnię. Dlatego biorę in-

tym kraju - mówi pan Edek, spoglądając na drogę prowadzącą ku polskiej granicy. Potem patrząc na mnie pyta - chyba pan może mi to wytłumaczyć, bo pan jest dziennikarzem i mieszka w Kijowie? Uśmiecham się w odpowiedzi.

- Panie Edku, tak samo głowię się nad tą kwestią i nie znam odpowiedzi.

Przecież na ludziach uczciwych trzyma się świat cywilizowany. Łajdacy i ludzie nieuczciwi nie potrafią niczego tworzyć - mogą tylko niszczyć! Potem pan Edek podsumowuje, że Ukraina nie ma szczęścia do rządców i polityków.

- Niech pan tylko pomyśli - znowu się zwraca w moim kierunku - taki sobie hetman Mazepa chciał prowadzić Ukrainę od Rosji w kierunku Szwecji, Europy. No, i co z tego wyszło. Umarł na wygnaniu jako zdrajca narodu ukraińskiego. Gdzie tu, panie, sprawiedliwość? Buntowaliśmy się przeciwko Polsce - i co z tego mamy? figę z makiem. Próbuje tłumaczyć panu Edkowi, że podejście do historii z czasem się zmieni. Niewolnicy żyją mitami, często obcego pochodzenia. Natomiast ludzie wolni znają swoją historię, bo przeszłość to lokomotywa, która wybiera tory dla swojej przyszłości.



Kościół Mariacki w Krakowie

cjatywę w swoje ręce. Jak pan, będąc Ukraińcem, odbiera dziś Polskę? - pytam między innymi.

- Proszę pana, dla mnie Polska to normalny kraj, w którym da się żyć. Nie wiem, z czego bym żył, gdyby nie te moje rejsy ze Lwowa do Przemyśla. Bałem się jak wprowadzano do Polski wizy. Myślałem, że to koniec moich zarobków.

Dzięki Bogu, nie było problemu z wizą w Konsulacie Polskim we Lwowie. Po swoim lubię Polskę. Nie ma tu takiego złodziejstwa jak u nas. Tylko przez krótki czas mafia przemyska pobierała od nas pieniądze za to, że jesteśmy Ukraińcami i taniej wozimy pasażerów z Przemyśla do Lwowa. To

się szybko skończyło, bo policja polska arestowała tych facetów pobierających haracz od Ukraińców. Oprócz tego ceny w Polsce są na ogół dziś niższe niż na Ukrainie, a zarobki nieporównanie wyższe. Lubię polskie wędliny, szczególnie polski boczek.

Tak się zaabsorbowałem rozmową, że nie zauważyłem jak zbliżyliśmy się do granicy ukraińsko-polskiej w Mościskach. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej to już granica Wschodu z Zachodem. Jakby zjawili się nowi utopiści wierzący w to, że Ukraina jest Europą. Rzeczywistość

świadczy o czymś zupełnie innym. Polska i Ukraina razem w Europie - to dziś deklaracje bez pokrycia. Taka sobie na razie wygodna fikcja dla polityków na etatach.

Granica między Ukrainą a Polską funkcjonuje mniej więcej normalnie. Już ukraińscy „pogranicznicy” nie patrzą na ciebie groźnie spoode łba, jak na wroga ludu.

„Dziennik Kijowski” sprzed lat

Przyjechałem na Ukrainę w 1995 roku do miejscowości o miłej nazwie Wygoda. Kamienista uliczkę, przy której mieszka bliska mi adresatka mojego przjazdu, nazwałem zrazu „końcem świata”. Po jakimś czasie poczułem, że łaskawy los rzucił mnie paradoksalnie w miejsce z pozoru tylko niecywilizowane, bo de facto dające mi szansę na znalezienie intelektualnego spokoju. Poznałem tam ciekawych ludzi, o wiele bardziej interesujących od plejady osobników, z którymi miałem do czynienia podczas swej wieloletniej tak zwanej kariery zawodowej w Polsce. Są to chłopcy-inteligenci, ciekawa warstwa społeczna, powstała w postkomunistycznym kraju, w którym inteligentom dano dla przeżycia po kawałku ziemi. Jeden z nich, biednie ubrany, młody współmieszkaniec mojej uliczki zaindagował mnie kiedyś:

„Ja znam, szczerze wy Polaki, maju dla was szczerze ciekawo”. I wręczył mi egzemplarz „Dziennika Kijowskiego”. Przyjąłem dar z wdzięcznością i zainteresowaniem, było to bowiem pierwsze polskojęzyczne pismo drukowane na Ukrainie, z jakim miałem przyjemność się zetknąć. Nie sądziłem wówczas, że ten organ kijowskich Polaków ma tak ciekawą historię, jaką poznałem nieco później. Dzięki dobrej intuicji zaprenumerowałem „Dziennik”, stałem się jego wiernym czytelnikiem, a z czasem poczęłem dokładać na jego łamy własne cegiełki.

Tym razem pragnę podzielić się z szanownymi Czytelnikami fragmentem przeczytanego niedawno przeze mnie „Pamiętników” Stanisława Grabskiego¹⁾, który to fragment osobiście oddaje klimat społeczno-polityczny, w jakim przed niemal stuleciem zrodził się „Dziennik Kijowski”, a także pokazuje kawałek pięknej historii i znaczenie onegdaj tego ważnego pisma. Ów tekst cytuję poniżej zgodnie z oryginałem z niewielkimi jedynie skrótami. „Było dość dużo inteligencji polskiej wolnych zawodów, lekarzy, adwokatów, dyrektorów fabryk, inżynierów, agronomów, pracowników biur tak zwanych ziemstw (samorządów powiatowych) - we wszystkich miastach Wołynia, Podola i Ukrainy. Najsilniejszą jednak ekonomicznie i najbardziej niezależną społecznie warstwą polską na ziemiach tych było ziemianstwo. Nadawało też ono ton całemu niemal społeczno-kulturalnemu, a wraz z tym politycznemu życiu polskiemu w większości miast tamtejszych. Wpływy te były tym silniejsze, im mniejszy był, bardziej oddalony od styczności z głównymi centrami cywilizacji polskiej dany ośrodek miejski. Silna jednak była łączność ideowa kijowskiej Polonii z Warszawą, ze Lwowem i z Krakowem. Raczej

więc promieniowało polskie intelektualne życie Kijowa na okoliczne polskie dwory, a nie od nich czerpało inspiracje. Naczelnym organem polskiej opinii nie tylko Kijowa, lecz i całej Ukrainy i Podola wraz z dużą częścią Wołynia był „Dziennik Kijowski”. Zainicjował i przeważnie sfinansował jego powstanie wnet po nadaniu Rosji konstytucji - hrabia Grocholski²⁾, właściciel wielkiego latyfundium pod Winnicą, wielce ofiarny na patriotyczne nasze cele. Sympatyzował on też bardziej z Narodową Demokracją niż z ugodowcami. Znaczna większość ziemianstwa dawnych wschodnich kresów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej wyznawała program tak zwanej polityki krajowej, ograniczającej się jedynie do pielęgnowania polskiej kulturalnej tradycji, przy zachowaniu i nawet demonstrowaniu pełnej lojalności państwowej. Ale część, młodszej szczególnie, ziemianstwa, która kształciła się w Akademii Dublańskiej i na krakowskim Studium Rolniczym, nie tylko głosiła idee narodowo-demokratyczne, lecz i należała do Ligi Narodów.

O jego czytelnikach,

w 1905 r. przyjechał na Wołyń ze Lwowa Joachim Bartoszewicz³⁾

i na razie osiadł w majątku swej żony w powiecie konstantynowskim. Był to człowiek fenomenalnych zdolności. Uzyskał maturę w szesnastym roku życia, a w dwudziestym pierwszym doktorat medycyny. Poszedł jednak na medycynę (tylko na życzenie ojca - lekarza). Po paru latach asystentury na klinice położniczej w Warszawie pojechał do Paryża na jakieś specjalne studia medyczne. Wrócił stamtąd po pół roku, zdecydowany rzucić medycynę i zająć się naukami społeczno-politycznymi...

On też namówił brata, mego, Władysława, na wyjazd do Paryża w 1892 r. do tamtejszej Szkoły Nauk Politycznych,.... Bartoszewicz ukończył szkołę tę z tak znakomitą wynikiem, że zaproponowano mu stypendium naukowe na dalsze studia z prawa państwowego w Anglii. Ale pragnął on raczej praktycznej niż naukowej pracy politycznej, a możliwość takiej pracy widział w Galicji. Pojechał więc do Lwowa. Tam wydział prawny zaliczył mu dwa lata studiów w Paryskiej Szkole Nauk Politycznych, W okresie 1896/7 uzyskał stopień doktora praw, po czym objął stanowisko referenta w biurze statystycznym Wydziału Krajowego. Nie był on jednak stworzo-

ny na urzędnika. Zbyt był samodzielnym umysłem. A przy tym nie umiał nie dać odczuć swym przełożonym, że górował znacznie nad nimi swą wiedzą naukową i znajomością nowoczesnego życia Europy. Toteż zaczął przygotowywać się do habilitacji na wydziale prawnym lwowskiego Uniwersytetu. Koło 1900 r. ożenił się on z panną Jelowicką, która wprawdzie stale mieszkała wraz z matką we Lwowie, posiadała jednak własny majątek ziemski, Brykulę, na Wołyniu. Tam też przeniósł się Bartoszewicz ze Lwowa, wnet po ogłoszeniu w Rosji konstytucji. Przybycie na Wołyń absolwenta Paryskiej Szkoły Nauk Politycznych, doktora praw, kilkuletniego pracownika galicyjskiego Wydziału Krajowego, i to w charakterze ziemianina, wzbudziło powszechne zainteresowanie politycznych kół polskich tak zwanych ziem ruskich.

Grocholski zwrócił się do Bartoszewicza o współpracę przy zorganizowaniu „Dziennika Kijowskiego” i objęcie jego redakcji. Bartoszewicz okazał się doskonałym redaktorem. Postawił on dziennik na wysokim poziomie - czasopisma śmiało wytrzymującego porównanie z najlepszymi naszymi dziennikami w

1

w Krakowie

Odprawa graniczna odbywa się ze strony ukraińskiej sprawnie. Nie ma kolejek, które kiedyś świadczyły o dobrej pracy czekistów. Dziś straż graniczna, szczególnie płci żeńskiej potrafi się nawet uśmiechać przy odprawie i żartować – czego kategorycznie zabraniano w niedawnej przeszłości. Polska straż graniczna i celnicy teraz pracują jak ich koledzy unijni, tzn. dobrze, nie zatrzymując ruchu granicznego. I tu przyjemniej być odprawianym przez kobiety, które chyba lepiej się nadają do pracy przygranicznej od mężczyzn.

Antyreklama w Przemyślu

Na stronie polskiej cofam o godzinę czas na zegarku. Przypinam pas bezpieczeństwa, bo w Polsce za jazdę bez pasów płaci się mandat. Kiedy wjeżdżam do Polski, to odczuwam uskrzydlenie. Chce mi się śpiewać. Jakie to cudowne, że wjechałem do kraju, gdzie wszyscy mówią tylko po polsku. Pan Edek, który mnie już tyle razy przewoził do Polski wie, że na odcinku granicy – Przemyśl, nie ma ze mną o czym gadać, bo wchłaniam w siebie tę ziemię polską z jej drzewami, kwiatami, polami i niebem pełnym kolorowych ptaków. O, Polsko, Ojczyzna moja! – śpiewam przeinaczając trochę wieszczą w uniesieniu.

Z panem Edkiem pożegnałem się obok przemyskiego dworca PKS. To miejsce jest „okupowane” przez przybyszy z wschodniej granicy, generalnie z Ukrainy. Tu nadal dominują kobiety, ubrane w byle co i najczęściej zaniedbane. Nie

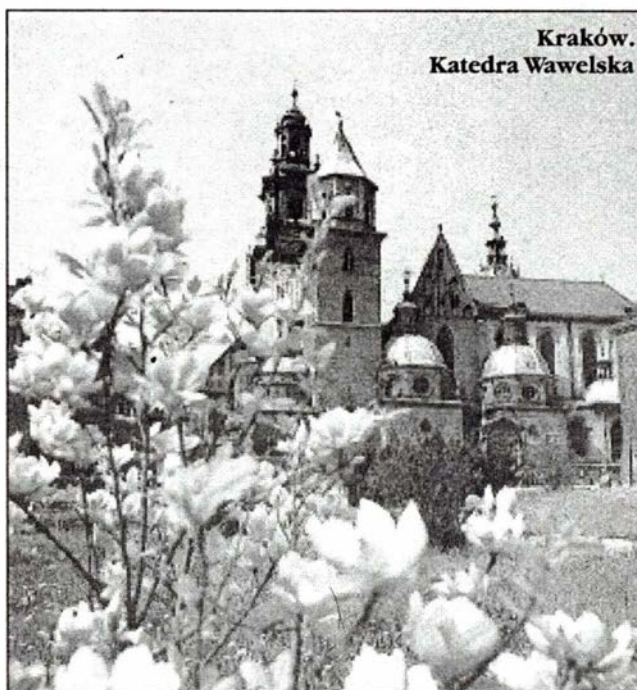
mając pracy na Ukrainie te biedne kobiety sprzedają na polskim pograniczu papierosy i spirytus z przemytu. Widziałem w pociągu Mościska-Przemyśl jak te kobiety się rozbierają i obwijają się dookoła ciała taśmą z papierosami i spirytusem w przerzutowach. Oglądałem to z bliska, a one się śmiały, że zwracam na to uwagę. Dla tych kobiet taka drobna kontrabanda – to jedyny środek na przeżycie w warunkach ukraińskich. Jak trzeba nie lubić własnego narodu, żeby go doprowadzić do takiego stanu. Dworzec PKS i bazar obok – to antyreklama Ukrainy.

Inny krajobraz

Jak tylko przejdiesz na drugą stronę torów kolejowych, to się zaczyna normalny świat. Przemyśl w tej chwili niczym się specjalnie nie różni od graniczących z Polską miast niemieckich. Lubię to miasto bardziej niż przygraniczny Chełm. Jednak widać, że Przemyśl – to były zabór austriacki, a Chełm – rosyjski. Zawsze mile spędzam w zadbanym i czystym Przemyślu parę godzin, w oczekiwaniu na pociąg do Krakowa.

Małopolska wita mnie dobrze ułożonymi polami. Nie wiem dla

czego, ale kiedy spoglądam w okno pociągu, to mi te krajobrazy galicyjskie kojarzą się z obrazami Bregla. Im bliżej Tarnowa, tym bardziej widoczne są z daleka pejzaże Beskidu Tatrzańskiego. Kamienice wzdłuż trasy Przemyśl – Kraków mają wygląd europejski. Wszędzie widać kulturę chłopską, która nie



Kraków.
Katedra Wawelska

dała się „zkołchozować”. Tu dominują małe gospodarstwa jednorodzinnne. Tak samo, jak np. w Niemczech, tu nie zobaczysz ludzi waleśających się bezmyślnie, jak to się często zdarza na Wschodzie lub nawet w Polsce postpegeerowskiej (za PRL-u PGR – to odpowiednik sowieckich kolchozów). Wiem, że województwo podkarpackie ma

swoje problemy, wysoki poziom bezrobocia, ale tu nie rzuca się w oczy degradacja ludzi i kraju, jak np. na przygranicznym ukraińskim Wołyniu lub wsiach nieopodal ukraińskich Mościsk.

Granica dwóch światów

Teraz wyraźnie widać, że granica europejska, to wschodnia granica polska. Wbrew różnym uwagom krytycznym Polska i Polacy wykorzystali swoją szansę cywilizacyjną. Kraj znad Wisły nie jest w strefie wpływów rosyjskich o rodowodzie sowieckim (zawsze odróżniam Rosję Czechowa, Tolstoja lub Okudźawy od tej Rosji – zbiorowiska zniewolonych homo sovieticusów).

W odróżnieniu od Polski, Ukraina po raz kolejny straciła swoją szansę normalizacji. Gdy przyjeżdżam do Krakowa, to staram się zapomnieć o wszystkich problemach łączących mnie z Ukrainą.

Kraków – to dla mnie wieki cywilizacji łacińskiej. Od dworca PKP idę zielonymi Plantami obok Teatru im. Słowackiego, który zawsze wita mnie swoim ciepłym brzem. Dalej przez Bramę Floriańską prosto w kierunku kościoła Mariackiego. U stóp tego bajecznego kościoła śpiewa ukraiński bandurzysta w stroju kozackim i fryzurą „oseledec”, jakby wzięty bezpośrednio ze stron „Ogniem i Mieczem” Henryka Sienkiewicza. Mijam pomnik krakowskiego Adasia, jak pieszczotli-

wie tu nazywają pomnik Adama Mickiewicza – obleżony przez siedzącą ze wszystkich stron młodzież, niekiedy znarkotyzowaną. Potem mijam Rynek Główny, który mnie przyciąga swoją magią. Tu w MPIK-u przeczytałem swoje pierwsze opowiadanie opublikowane w „Nowej Myśli Polskiej”. Tu się spotykałem z Elżbietą, która w młodości opowiadała mi o kolorach miłości w Petersburgu (wtedy jeszcze Leningradzie). Gdy ją zebrałem w okresie ZSRS w Brześciu na granicy sowiecko-polskiej, to mi nawet nie wolno było wejść ze strony moskiewskiej dworca kolejowego, na drugą stronę warszawską z torami o europejskich rozmiarach. Taki to był obóz socjalistyczny „republik swobodnych”.

Matka Boża na Piaszkach

Dziś spaceruję europejskim Krakowem. Tu na Plantach nawet pijacy są bardziej inteligentni niż w Kijowie. — Proszę pana - zwraca się do mnie posiniąły od alkoholu facet - czy mógłby mi pan prezes, zaofiarować parę złotych na piwko, które mnie uzdrowi... No, i jak tu odmówić, gdy wie się, co to znaczy kac. Idę dalej Karmelicką i witam się z Matką Bożą na Piaszkach, której objawienie nastąpiło w dniu 31 maja – dniu moich urodzin. Matka Boża z zielonej miedzi wita mnie z wysokości kopuły Bazyliki Karmelickiej.

Jestem szczęśliwy, bo dla mnie, jeżeli jest gdzieś raj na ziemi, to właśnie w Krakowie. Chyba w tym mieście nie trzeba szukać sensu życia, bo tu mieszka Pan Bóg, którego można zobaczyć, jeżeli z Wawelu długo patrzeć w niebo przez pryzmat historii Polski i jej dziejów.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

twórcach i znaczeniu

Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W tej swojej redaktorskiej pracy zbliżył się on silnie do miejscowych ligowców. Wkrótce też Komitet Centralny Ligi Narodowej mianował go komisarzem krajowym ziem ruskich. Na parę jednak lat przed wojną (I-szą świat. - dop. aut.) Bartoszewicz został aresztowany za udział w konspiracyjnym zebraniu młodzieży akademickiej, Wprawdzie wkrótce został wypuszczony na wolność, pozbawiono go jednak prawa redagowania dziennika. Redakcję objął Edward Paszkowski⁵⁾, niezły wprawdzie dziennikarz, ale raczej starający się dostosować do przeważających wśród czytelników „Dziennika” nastrojów, niż o kierowanie ich opinią...

Tak pisał Stanisław Grabski, mało znany starszy brat Władysława⁴⁾ - uzdrowiciela polskiej złotówki przed II-gą światową wojną. Chętnie napiszę o Stanisławie - bardzo skromnym intelektualistę, wspaniałym polskim patriocie, polityku o szerokich horyzontach. Póki co podam, że jako poseł do Sejmu II-giej RP jeździł na posiedzenia własnym samochodem. I prawdopodobnie nie pobierał poselskich apanaży. Czy znajdziemy dziś podobnego SZLACHCICA?

Adam JERSCHINA

PERSONALIA:

1) Stanisław Grabski (1871-1949).

Polityk i publicysta, z wykształcenia ekonomista. Jeden z najwybitniejszych działaczy pierwszej połowy XX stulecia, kształtujących myśl polityczną w Polsce. Obok aktywności społeczno-politycznej pracował naukowo: na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (tam się habilitował) oraz Uniwersytecie Lwowskim i Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem, gdzie był profesorem. Wybitny polski patriota o rzadko spotykanych cechach obiektywizmu w ocenie m.in. stosunków polsko-ukraińskich. Jako członek polskich władz na uchodźstwie podczas II wojny światowej wniósł wielki wkład do wizji przyszłej, sprawiedliwej Polski. Był delegatem rządu londyńskiego na rozmowy ze Stalinem o przyszłych granicach w Polsce. Umarł w Ojczyźnie.

2) Zdzisław Grocholski (1881-po 1958)

- do roku 1914 prezes Rady Banku Zaliczkowo-Oszczędnościowego w Winnicy. W czasie I wojny światowej prezes Komitetu Wojenno-Przemysłowego w Winnicy i Polskiego Zjednoczenia Kresowego w Winnicy.

3) Joachim Bartoszewicz (1867-1958)

- lekarz i prawnik, publicysta i polityk. Redaktor „Dziennika Kijowskiego” (1906-1912), członek ligi Narodowej, założyciel i przewodniczący Polskiego Komitetu (Wykonawczego na Rusi (1917-1918), członek KPP w Paryżu, sekretarz delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu (1919). Senator RP z ramienia Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego w latach 1922-1955. Prezes Stronnictwa Narodowego (1928-1957).

4) Władysław Grabski (1874-1958),

młodszy brat Stanisława. Polityk, ekonomista i historyk. Dwukrotnie premier rządu II RP. Skuteczny reformator polskiej waluty. Profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i jej rektor w latach 1926-1928. Autor licznych prac naukowych.

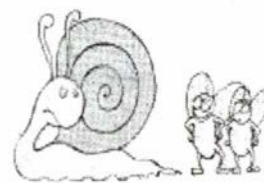
5) Edward Paszkowski (1865-1954)

- literat, publicysta, dziennikarz. Członek redakcji warszawskiego „Głosu” (1887-1889), adwokat w Żytomierzu, od roku 1906 w „Dzienniku Kijowskim”, jego redaktor naczelny w latach 1912-1920, od roku 1922 redaktor „Czasu”, w Krakowie.

KĄCIK DLA DZIECI

Dziś do naszego „Kąciaka” z wesołym wierszykiem i łatwą zagadką zawitało pismo Polskiej Macierzy Szkolnej z Londynu „Dziatwa”.

ZAGADKA



Jaką „lódkę” klucz zamyka?
Jaki „dzik” miarowo tyka?
Jakie „nuty” są w godzinie?
Jaki „koń” wraz z leszczem płynie?
Jakie „śniegi” mogą rosnąć?
Jaki „tan” zakwita wiosną?

PANI ZAJĄCZKOWA

Tak rzecze młody zajączek,
zonę objawszy za szyję:
- Mam takie straszne pragnienie,
że całe morze wypiję!!!

Na to mu powiedziała
o wiele mądrzejsza żona:
- Może i wypijęś morze,
lecz woda w morzu jest słona!

Tak rzecze młody zajączek
zonę objawszy za szyję:
- Tygrys mi działa na nerwy,
tygrysa tego zabiję!!!

Na to mu odpowiedziała
o wiele mądrzejsza żona:
- Patrz lepiej w drugą stronę,
jest przecież druga strona!

Tak dzięki żonie zajączek
morza nam nie wypije,
a tygrys sobie chodzi
dotąd szczęśliwie i żyje...

Redaktor Aleksandra PODHORODECKA



Z życia ośrodków

Ciąg dalszy ze str. 1

W ciągu siedmiu lat przytulne półpiętro przy ulicy Dekabrystów 32 zbiera ludzi (teraz już nie tylko Polaków, lecz i mieszkańców Nikołajewa), którzy pragną zapoznać się z kulturą i historią naszego najbliższego sąsiada. Z roku na rok rośnie zainteresowanie do poznawania języka polskiego, kursy którego prowadzi nauczycielka z Polski Marzena Kosakowska. Do programu nauczania wchodzi również przybliżenie twórczości znanych polskich poetów i pisarzy (przecież Polska podarowała światu wiele sławnych imion), oraz poznanie bogatej historii – od czasów pierwszych królów z dynastii Piastów, do dnia dzisiejszego.

Absolwenci szkół, którzy przeszli takie wstępne przygotowanie, mają możliwość kontynuować kształcenie w polskich uczelniach. Tak, na przykład, Maksym Naumow, Aleksander Fielimow – to studenci Poznańskiego Seminarium Katolickiego, Oksana Sielańska przygotowuje się do obrony dyplomu w Uniwersytecie Krakowskim na wydziale „Stosunki międzynarodowe”.

Wszyscy, którzy biorą udział w zajęciach nie tylko z satysfakcją opanowują nauki, lecz potrafią też z pożytkiem zorganizować swój czas wolny. Jak wesoło i z fantazją młodzież świętuje „Andrzejki” – tradycyjne przedświąteczne wróżby, czy bal kostiumowy „Karnawał”. Niestety mała klasa nie może zmieścić wszystkich chętnych wziąć udział w tych przedsięwzięciach. Niedawno nawet w Muzycznym Domu Nauczyciela nie było wolnych miejsc na wieczorze, poświęconym twórczości Fryderyka Szopena. Najbardziej czczone święta to: Dzień Niepodległości Polski, obchody urodzin wielkiego polskiego poety Adama Mickiewicza i ulubione przez wszystkich Boże Narodzenie i Wielkanoc. Wielkie święta religijne obchodzone są wspólnie z Kościołem. Wielu z członków Stowarzyszenia są parafianami. I są oni prawdziwymi wyznawcami wiary. Nie dla „ludzkiego oka”, nie

z uwagi na wymogi czasu. Wiara, zresztą, tkwi u Polaków we krwi. Nawet będąc krajem wchodzącym do obozu socjalistycznego Polska nigdy nie zrzekała się wiary.

Miałam okazję być w tym kraju i wiem, z jakim szczególnym szacunkiem Polacy wymawiają: „Idę do kościoła”. Zapamiętałam twarze odświętnie ubranych dziewczyn idących do Pier-



Polscy artyści z zespołu „Pomorze” ze Szczecina zawitali do Nikołajewa, na Dni Kultury Polskiej

wszej Komunii. Podobny radośny i wzniosły nastrój panował u nikolajewskich dzieci, kiedy razem z księdzem Ryszardem wyjeżdżali do Kisielówki. Dla nich był to zaszczyt i wielka odpowiedzialność – koncert w przededniu Wielkanocy. Aczkolwiek chodzenie do kościoła nie jest w Stowarzyszeniu warunkiem obowiązkowym. Wiara to wybór każdego z nich.

Kiedy nadchodzą wakacje szkolne, dzieci z Nikołajewa wyjeżdżają, czasem, na obozy wypoczynkowe do Polski. Wracają potem do domów z mnóstwem nowych wrażeń.

„Zapamiętaliśmy dobrze wyjazd do miasta Puławy. Program naszego pobytu przewidywał wycieczki do innych miast Polski. Nigdy nie zapomnimy Majdanka, byłego obozu koncentracyjnego, gdzie hitlerowcy zniszczyli prawie 360 tys. ludzi. Obecnie na jego terenie otwarto muzeum. W Lublinie zachwyca-

liśmy się Starym Miastem. Oczarował nas swym pięknem Kazimierz Dolny, leżący wśród malowniczych wzgórz na brzegu Wisły. Pobyt w Polsce był korzystny również w aspekcie poznawczym – nauczyliśmy się języka polskiego”, – dzielą się wspomnieniami moi współromzownicy – Irina Kochan i jej syn Witalij.

O tym, jaką fascynującą siłę

wała ona Ukrainę, pięknie śpiewała i zdobyła tytuł laureata XI Międzynarodowego Festiwalu „Malwy 2002” zdobywając drugą nagrodę za wykonanie rock-balady „Zwróć czas”. W kolejnym roku 2003 Oksana na zaproszenie strony polskiej była gościem Festiwalu.

Z roku na rok rozwijają się kontakty wzajemne między Polską a Ukrainą, i znajduje to swoje odzwierciedlenie również w działalności Nikołajewskiego Stowarzyszenia Polaków. Corocznie, począwszy od 2001 roku, przy wsparciu ze strony władz obwodowych odbywają się Dni Kultury Polskiej. Na początku czerwca Nikołajewszczyzna spotyka gości. Powiewne, eleganckie, o charakterystycznym rytmie mazury, urozyste górnołotne polonezy, wspaniałe polskie pieśni i piosenki prezentują mieszkańcom miasta zespoły artystyczne z Polski. Tradycyjnymi stały się już występy gościnne zespołu studenckiego „Pomorze” ze Szczecina. W świątecznych imprezach bierze też udział Kościół – rano odbywa się msza, a wieczorem koncert muzyki duchowej.

Dialog kultur ma niezwykle wysokie znaczenie, lecz nie mniej ważną jest współpraca polityczna i gospodarcza. W roku 2002 Nikołajew i Szczecin podpisały umowę o współpracy w sferze ekonomii, kultury i oświaty. W maju br. do Nikołajewa zawitała delegacja z Pomorza Zachodniego, na czele której stał wojewoda Stanisław Wiątek. Polscy stoczniozcy zwieźdźdźdźki wystawę międzynarodową „Przemysł stoczniowy - 2004”, byli na stoczni „DAMEN SHYPIARDS OKIEAN” i wzięli udział w posiedzeniu Zrzeszenia „UKRSUD-PROM”.

W lecie ubiegłego roku otwarto Konsulat Generalny RP na Ukrainie w Odesie i teraz na imprezach prowadzonych przez nikolajewskie Stowarzyszenie Polaków obecny jest Konsul Generalny Andrzej Sobczak.

**- Pani konsulu, – spyta-
łam zacnego gościa podczas**

**ostatniej jego wizyty, – czy jest
w Polsce program przewidu-
jący wsparcie Polaków za-
mieszkujących za granicami
historycznej ojczyzny?**

- Tak. W tym celu funkcjonuje Fundacja „Wspólnota Polska”, stworzona dla okazania pomocy obywatelom polskiego pochodzenia. Kierujemy za granicę nauczycieli języka polskiego, pomagamy w zaopatrzeniu w literaturę metodyczną, podręczniki, książki.

**- Okazanie pomocy prze-
widuje także ewentualność
nauczania w Polsce?**

- Corocznie do Kijowa przyjeżdża komisja dla przeprowadzenia egzaminów wstępnych. Abiturienti powinni potwierdzić swoje polskie pochodzenie, władając językiem polskim i, oczywiście, pomyślnie zdać egzaminy. Poza tym, przewidziane są inne formy, jak np. stypendium dla osób polskiej narodowości studiujących w ukraińskich wyższych uczelniach. Podstawą dla jego przyznania są dobre wyniki w nauczaniu.

**- Nikołajewskie Stowarzy-
szenie Polaków istnieje już
siódmy rok. Jak Pan ocenia
jego pracę?**

- Z wielką uwagą ustosunkowujemy się do działalności wszystkich stowarzyszeń działających na Ukrainie. W południowym regionie stowarzyszenie Nikołajewskie należy do najlepszych i w tym widzę dużą zasługę jej kierownika, entuzjasty, Elżbiety Sielańskiej. Mamy nadzieję, iż również w przyszłości stowarzyszenie to utrzyma tak wysoki poziom.

Z całym sercem dołączamy się do tego życzenia, przecież 2004 rok jest rokiem szczególnym – to Rok Polski na Ukrainie, który służyć ma pogłębieniu stosunków wzajemnych dwóch krajów i kontaktów między naszymi narodami.

Natalia SMIRNOWA

(Nikolajew,

e-mail: polonez02@ukr.net)

Szlśmy razem

Ciąg dalszy ze str. 3

A teraz to miały być tylko przedpola i nawet dla tych młodych kanonierów: Henryka Macha i Jurka Antoszewskiego – synów osadników i „kułaków”, wywiezionych wraz z rodzicami w 1940 roku na Syberię. Powrócili już tylko na „przedpola” i z bronią w ręku mieli teraz wywalczyć sobie tę nową Ojczyznę! Dodajmy również, że właśnie w Kiwerce, do I Armii Polskiej włączono także żołnierzy ze zgrupowania kpt. Kazimierza Rzanika „Gardy” z 27 WDP AK, po tragicznym w skutkach forsowaniu rzeki Prypeci w końcu maja 1944 roku. A przecież większość żołnierzy miała wołyński rodowód.

Rozkaz wymarszu nadszedł 11 lipca, na razie ruszyła tylko artyleria. W porozumieniu z sowieckim dowództwem artylerzyści I Armii ogniem swych dział mieli wspierać natarcie 69 Armii Radzieckiej. W kierunku na miasteczko Turzysk wyruszyli: 1 oraz 5 BAC, 1,2,5 pal., 8 pah., 1 pm., 4 pappanc., 5 dywizjon pomiarów artyleryjskich. Łącznie pod dowództwem generała A. Modzelewskiego, dowódcy artylerii I Armii Polskiej, w przełamaniu niemieckiej obrony nad Turią i Bugiem wzięło udział 21 dywizjonów. 260 dział różnych kalibrów, na które przydzielono 21 000 pocisków! Od 15 do 21 lipca trwała tygodniowa walka, okupiona krwią

Pamiętajmy także o nich!

wielu poległych. Wieczorem 20 lipca generał Modzelewski wysłał meldunek do Rady Wojennej I Armii, następującej treści: „Dzisiaj, dnia 20 VII 1944 r. o godzinie 20.00 artylerzyści Armii Polskiej wspólnie z oddziałami Armii Radzieckiej, prowadząc walki na drodze do Bugu sforsowali rzekę i weszli na ojczystą polską ziemię”.

A już 21 lipca na mocy Dekretu KRN I Armia Polska została połączona z AL i powstało Ludowe Wojsko Polskie. Tak więc się złożyło, że bitwa stoczona między wołyńską wsią Dolska, a polskim Dorohuskim była ostatnią bitwą żołnierza polskiego przed wkroczeniem do Polski i jednocześnie pierwszą bitwą już na polskiej ziemi, w formacjach odrodzonego Wojska Polskiego. Według danych z „Księgi poległych na polu chwały”, w bitwie nad Turią i Bugiem poległo 27 polskich żołnierzy: 19 szeregowców, 7 podoficerów i 1 oficer. Pracując w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, natrafiłem na dane dotyczące 11 poległych na Wołyniu artylerzystów. Oto oni: Antoszewski Jerzy, kan. 3 pal., Studziński Tadeusz, kan. 5 pal., Trocki Józef, kan. 1 pm., Tyszkowski

Tadeusz, kpr. 5 pal., Paciurkowski Wiktor, kan. 5 pal., Strybalski Tadeusz, kpr. 4 pappanc., Ziembowicz Franciszek, kpr. 5 BAC., Garbuś Jan, kan. 4 pappanc., Kozak Leonidas, por. 8 pah., Mach Henryk, kan. 5 BAC., Krasowski Franciszek, kpr. 1 pal. Są jednak pewne wskazówki, że ta lista jest wciąż niepełna, a więc potrzebne są dalsze poszukiwania.

Prowadząc korespondencję z byłymi uczestnikami walk oraz członkami rodzin poległych, ustaliłem z dosyć dużą dokładnością miejsca mogił 5 poległych żołnierzy. Kilkakrotnie zwracałem się, z opracowanymi materiałami do odpowiednich instancji w Polsce i na Ukrainie. Niestety, na razie nie udało się doprowadzić do skutku sprawy upamiętnienia poległych polskich artylerzystów. Będąc kilka lat temu na pielgrzymce w Licheniu znalazłem, całkiem niespodziewanie dla siebie, prostą stelę na przykościelnym cmentarzu, a na niej wypisane nazwy bitew stoczonych przez polskiego żołnierza na szlaku do Berlina. Jest tu także wymieniona, oprócz Lenino i Darnicy, zapomniana bitwa na Wołyniu: Dolsk-Dorohusk. Niestety, na

razie zapomniana. Dlaczego? Przecież „szliśmy razem”!

8 kwietnia br. Ambasada RP na Ukrainie i Konsulat Generalny RP w Kijowie zorganizowały uroczystości żałobne na cześć polskich i radzieckich żołnierzy, którzy zginęli nocą, z 7 na 8 kwietnia 1944 roku na stacji kolejowej Darnica. O tym szeroko informowano w prasie, radio i telewizji. Podobne uroczystości mogłyby być przeprowadzone również i na Wołyniu. Niestety, na razie nie ma tu krzyży, ani nawet skromnego pomnika, pod którym można by złożyć wiązanek kwiatów.

Miejmy więc nadzieję, że nowoutworzony Konsulat Generalny RP w Łucku z czasem zajmie się też sprawą godnego upamiętnienia poległych żołnierzy zapomnianej bitwy. A na razie hołdem dla walczących niech będą końcowe strofy, cytowanego już wyżej, wiersza Rajmunda Bergla:

„Inne twe laury i inna twa chwała,
Trwalsza nad zgłoski wyrzute w marmurze,
Bo w czynach twoich - Polska zmartwychwstała,
Szary piechurze”

Anatol F. SULIK (Kowel)

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Książę andegawski, syn Henryka II, króla francuskiego i Katarzyny Medicis, urodził się w Fontainebleau dnia 19 września 1551 r. Obrany królem polskim pod wsią Kamieniem, za Pragą pod Warszawą.

W maju 1573 r., koronowany został w Krakowie dnia 21 lutego 1574 r. Tajemnie wyjechał z Krakowa do Francji z 18 na 19 czerwca 1574 r. Miał żonę Ludwikę z domu lotaryńskiego, zaślubioną 1575 r. (zmarła 1601 r.) – Henryk Walezy zamordowany został w Saint-Cloud przez Jakóba Clement dnia 2 sierpnia 1589 r., żył lat 38, panował w Polsce, licząc od daty elekcji, 2 lata, pochowany w grobach królów francuskich w St. Denis.

Ze śmiercią Zygmunta Augusta został naród bez króla i nie wiadomo, co począć. Dotąd, bowiem Piastowie z prawa dziedzictwa wstępowali na tron, a Jagiellonowie zostawiali następców, których naród obierał, czyli raczej potwierdzał. Tymczasem szlachta, od czasu nastania sejmów, coraz bardziej rozszerzając swe prawo, oświadczyła wręcz królów, że najwyższą władzą jest przy sejmie i że król bez zezwolenia sejmku nic ważnego, np. wojny, przedsięwziąć nie może.

Nic, więc dziwnego, że teraz, gdy Jagiellonów przybrało, szlachta pokwapiała się okazać swoją wyższość nad królem przez to, że go sobie sama obierać będzie. Cóż się tedy dzieje? Oto Arcybiskup

Gnieźnieński, jako najpiękniejsza osoba po królu, od czego miał nazwisko łacińskie Prymas, zwołał sejm pod Warszawę.

Wprzód jednakże, nim do obrania króla przystąpiono, szlachta uradziła, aby każdy król, nim koronę przyjmie, przysiągł, że się nie może żenić bez pozwolenia senatu i szlachty; po wtóre, że bez pozwolenia nie może wojny wydawać; po trzecie, żadnych podatków nakładać; po czwarte, nie wolno mu posłów wysłać do obcych królów; po piąte, nie ma zabraniać i innym religiom szerzyć się w Polsce. Na koniec zrobiono dodatek, że gdyby król tych i jeszcze innych praw nie dotrzymał, wolno go będzie z tronu zrzucić.

Ten układ z królem nazywał się po łacinie: Pakta konventa – uгода z narodem. Na sejmie tym większość panów była za Henrykiem Walezym i tego Prymas, Arcybiskup Gnieźnieński, okrzyknął królem polskim.

Po przybyciu króla do stolicy odbył się wspaniały pogrzeb Zygmunta Augusta. Ponieważ tenże był ostatnim potomkiem rodziny Jagiellońskiej, pogrzeb obyczajem średniowiecznym skończył się w ten sposób, że rycerz w zbroi królewskiej pędem wjechał do kościoła i na znak wielkiej żaloby po zmarłym zsiadając z konia przed katafalkiem, zgruchotał kopię królewską. Marszałkowie i kanclerze połamali laski i pieczęcie swoje.

Henryk Walezy

Po pogrzebie wjechał Henryk uroczystie do Krakowa, poczym odbyła się koronacja, połączona z innymi uroczystościami. Atoli niedługo trwały dni wesela, bo już trzeciego dnia po koronacji zdarzył się smutny wypadek.

Na uczczenie króla wyprawiano na zamku wspaniałe turnieje, tj. gonitwy rycerskie na koniach. Zwycięzca otrzymywał nagrodę. Samuel Zborowski, jeden z wielkich panów polskich, człowiek młody, rycerski, zatknął kopię, co znaczyło, że wzywa każdego do walki, kto by się z nim chciał zmierzyć. Wyjął ją dworzanin kasztelan Tęczyński na znak, że gotów do walki. Obrzucił się o to Zborowski, że dworzanin chce z nim walczyć, choć to nie było uchybieniem, bo i dworzanin był szlachcicem, a myśląc, że to sprawa Tęczyńskiego, wszczął z nim kłótnię. W chwili, kiedy porwano się do korda, przystąpił do zwaśnionych kasztelan przemyski, Wapowski, przedstawiając im, że się nadużył prawa dopuszczając przez użycie broni w obecności królewskiej: prawo polskie, bowiem każdego wykraczającego przeciw temu prawu, karało gardłem, Zborowski rozsierdzony uwaga, rzucił się



na Wapowskiego i uderzył czekanem w głowę. Wapowski zmarł, zaś oburzenie było powszechne. Domagano się od króla, by Zborowskiego ukarał śmiercią, ale Henryk zawdzięczający Zborowskiemu koronę, skazał Samuela tylko na wygnanie z kraju. Wyrok ten wywołał zniechęcenie do króla, które jeszcze wzrosło, gdy Henryk zaczął rozdawać różne godności Zborowskiemu i ich zwolennikom, nadto ościągł się z zaprzysiężeniem i podpisaniem „poetów”, a senatorów i wyższych urzędników lekceważył, zaś sprawami państwa mało się zajmował.

Wśród takich okoliczności naród do króla coraz bardziej

zniechęcał się począł, a Henrykowi z dnia na dzień duszniej było w Polsce.

W końcu maja umarł brat Henryka, Karol XI, król francuski. Henryk dowiedziawszy się o tym, z obawy, aby nie utracił korony francuskiej, tajemnie i nocą z kilku towarzyszami uciekł z Krakowa 18 czerwca 1574 r., pozostawiając list do senatu, w którym pisał, że po załatwieniu sprawy we Francji powróci do Polski. W pogon za królem puścił się Tęczyński, jako podkomorzy najwięcej odpowiedzialny i dognął go na Śląsku, ale go niczem nie zdołał skłonić do powrotu.

Czuli się Polacy obrażeni tą ucieczką króla, choć ona dla Polski była zbawienną, ale pomni na złożoną przysięgę, nie wazyli się kogo innego wybierać, tym więcej, iż Henryk ciągle zwłóczył obietnicami swego powrotu.

Wtem Tatarzy napadli na Ruś i doszli aż do Lwowa. Okrutny to był najazd; kilkadziesiąt tysięcy polskiego ludu zabrali w niewolę, nie licząc w to zamordowanych starców i dzieci, czyniąc okrutne spustoszenia. Po niewczasie zebrano się rycerstwo, więc uchodzących już dognać nie mogło.

Wobec takich warunków sejm naznaczył Henrykowi termin powrotu, a gdy w dniu oznaczonym się nie stawił, ogłosił Prymas bezkrólewie i nowe sądy.

CDN

Oczyma studentki

Rok Polski na Ukrainie trwa

Już w ciągu trzech miesięcy w miastach Ukrainy i jej stolicy odbywają się różne przedsięwzięcia, które pokazują Polskę z wielu stron.

Tak, na przykład, w czerwcu br. wszyscy, którzy lubią muzykę mogli nacieszyć się grą polskiego projektu jazzowego „Jazzmania” (w Kijowie), muzyką klasyczną w wykonaniu artystów Filharmonii Narodowej Polski (w Charkowie), koncertami polskiej muzyki nowoczesnej w Równym i Łucku. Pierwszy miesiąc letni okazał się bogaty na rozmaite wystawy artystyczne: grafika Pawła Hawińskiego (Kamieniec-Podolski), malarstwo Marii Stangret-Kantor (Kijów) etc.

Zainteresowanie prasy i widzów wzbudziła wystawa książki polskiej „Historia i czas dzisiejszy”, którą otwarto w końcu czerwca w Kijowie. Głównym organizatorem wystawy była Biblioteka Narodowa Ukrainy im. W.I. Wernadskiego, i właśnie książki z jej zasobów były wystawione na ogląd ludzi.

Wystawione książki – to tylko mała część tego, co posiada ta biblioteka. Kierownik działu wystawienniczego biblioteki pani Iryna Prokoszyna powiedziała, że książki dla ekspozycji wybierano nie przypadkowo: „Chcieliśmy, żeby wszystkie strony polskiego życia zostały tu zaprezentowane. Toteż wybraliśmy książki o następującej tematyce: historia Polski (od czasów dawnych do dzisiejszych), nauka polska, kultura, Polacy na Ukrainie i Ukraincy w Polsce, literatura autorów polskich. Również bardzo ciekawy jest rozdział muzyki polskiej – Szopen, Szymanowski... A w dzień otwarcia wystawy wszyscy mogli obejrzeć starożytne rękopisy i starodruki polskie z kolekcji polskich królów”.

Wszystkie książki z wystawy oraz inne, które nie zostały wystawione, każdy może

przeczytać w bibliotece imienia W.I. Wernadskiego.

Podczas wystawy odbyła się również konferencja na temat „Ukraina-Polska: europejskie sąsiedztwo”. Prelegenci, m. in. profesorowi i doktorzy nauk, poruszyli rozmaite kwestie: od stosunków polsko-ukraińskich i integracji europejskiej, do tematów z historii i kultury Polski i Ukrainy. Również zaprezentowano kilka książek ukraińskich autorów („Stosunki ukraińsko-polskie w okresie XIX-XX w.”, „Polacy na Wołyniu w latach drugiej wojny światowej” i in.). Wystawa nie była ostatnią tego rodzaju wystawą. Administracja biblioteki im. W.I. Wernadskiego następnego roku (roku Ukrainy w Polsce) planuje zorganizować jeszcze jedną wystawę. Tym razem w Polsce.

Wśród imprez kulturalnych, które odbyły się w czerwcowej fazie roku Polski na Ukrainie, znalazło się również miejsce dla wystawy o ukierunkowaniu naukowym: „Ukraina i Polska: partnerstwo strategiczne w dziedzinie nauki i technologii”. Przedsięwzięcie odbyło się w tzw. stolicy Ukrainy Zachodniej – Lwowie oraz Kijowie w dniach 21-25 czerwca. Odpowiednie polskie i ukraińskie instytucje reprezentowały różne projekty polsko-ukraińskiej współpracy naukowej. Oprócz spraw typowo wystawowych polska delegacja miała okazję obejrzeć Lwów i Kijów podczas specjalnie zorganizowanych wycieczek.

Lipcowe imprezy Roku Polskiego na Ukrainie rozpocznie prezentacja polskiego stoiska na międzynarodowej wystawie rolniczej w Kijowie (01-05.07.04). Odbędzie się także liczne imprezy muzyczne oraz artystyczne.

Daria PIOTROWSKA,

(studentka Instytutu Dziennikarstwa KNU im. T. Szeučenki)

Rodacy

Ilu nas jest na świecie?

Ponieważ w Polsce mieszka 38 mln Rodaków, w sumie Polacy stanowią 53 mln. Naród, jeden z liczniejszych w świecie, mieszczący się w pierwszej 17-tce, z populacją zbliżoną do Włoch, W. Brytanii i Francji.

Z owych 15 mln Rodaków żyjących za granicą tylko ok. 20 proc. mówi jeszcze po polsku. Jednakże wybór polskiego kardynała Karola Wojtyły (1978) na papieża i powstanie „Solidarności” w 1980 r., których konsekwencją był upadek Żelaznej Kurliny (1989) obudził kilka milionów emigrantów, którzy dziś są świadkami i ciekawymi swego polskiego dziedzictwa i historii.

Według danych spisu powszechnego w Stanach Zjednoczonych w 1990 r. w kraju tym żyje 9,366,106 obywateli polskiego pochodzenia. Większość z nich, bowiem aż 94 proc. urodziła się w Ameryce, z czego wynika, że 388,328 obywateli przynależących się do polskiego pochodzenia urodziło się poza Stanami Zjednoczonymi. Z tego 70 proc., czyli 271,830 osób osiedliło się przed 1980 r., „Rokiem Solidarności”, kiedy w wyniku jej, do USA przyplęnęła emigracyjna fala „Solidarności”.

Ponieważ w Polsce jest już demokracja, wiele osób wraca do Ojczyzny i tak w latach 1991-1996 wróciło do niej aż 40,690 osób. Polska dla tych ludzi jest cenowo bardziej atrakcyjna od Ameryki, podczas gdy dla Rodaków w kraju jest akurat odwrotnie, skoro w latach 1990-1996 aż 150,730 osób wyemigrowało do USA. W tym samym okresie 452,419 odwiedziły St. Zjednoczone, z których 309,844 (68%) osób przyjechało dla przyjemności.

Na podstawie powyższych danych można oszacować, że w latach 1997-2000 przybyło dodatkowo ok. 177,054 osób, które zatrzymały się legalnie lub nie w tym kraju.

Można oszacować, że powojenna emigracja, zwana „stara” emigracja (zakładając roczne wykuszanie w skali 10,000 oraz powrót do Kraju) stanowi w 2000 r. ok. 90,000 osób, a „nowa” emigracja (po 1980 r.) stanowi ok. 486,898 osób. Stąd łącznie w 2000 r. mamy w USA polskich emigrantów w liczbie ok. 576,898 osób, którzy mówią biegle po polsku i są potencjalnymi klientami polskojęzycznych gazet i Telewizji czasem „Polonia”.

Te 577 tys. Polaków żyjących w USA utrzymuje ściśle więzi z Krajem i interesuje się sytuacją w Kraju jak i opinią o Polsce w Ameryce.

Stan rdzennej Poloni w Kanadzie można oszacować na ok. 5% stanu w USA, czyli Kanadyjczyków polskiego pochodzenia jest ok. 0,5 mln. Natomiast polskich emigrantów jest ok. 250 tys., bowiem emigrować do Kanady jest łatwiej, niż do USA.

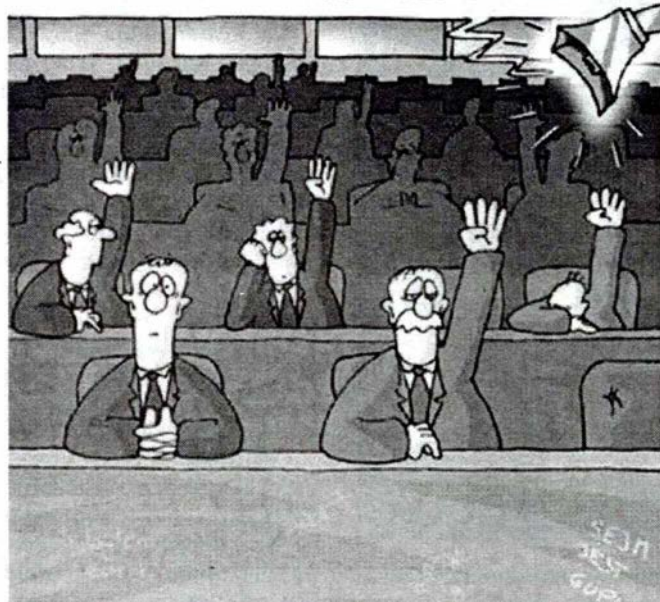
W Ameryce Łacińskiej rdenną Polonię szacuje na 10% stanu Ameryki Północnej, czyli na ok. 1 mln. osób, podczas gdy stan polskich emigrantów szacuje na ok. 50 tys. osób. Można zaryzykować twierdzenie, że obecnie w Ameryce żyje ok. 11 mln. ludzi polskiego pochodzenia i ok. 877 tys. emigrantów, czyli w sumie ok. 12 mln. ludzi z korzeniami w Polsce.

Z tego wynika, że w Europie i innych miejscach na świecie (Europa, Azja, Australia, N. Zelandia) mieszka ok. 3 mln. ludzi, których los rzucił w nieznane, czy to w pogoni „za chlebem”, czy ze względów politycznych, albo rodzinnych. Dzięki tym Odysejom, Polacy zawsze odnajdą się na świecie i zadumają się nad swoim losem a także będą martwić się o Polskę, czy to ma czy nie ma sensu.

Andrzej TARGOWSKI (USA)

RYSOWNICY POLSCY

KTO ZA POPRAWKĄ OSTATNIEJ POPRAWKI
DO UWAGI NA TEMAT SUGESTII DO PROPOZYCJI
ZMIANY W USTAWIE VAT Z GODZINY 11:00?



Dariusz Wójcik

Pierwsza publikacja rysunków satyrycznych w wieku 13 lat w czasopiśmie "Szpilki". Wyróżnienie w konkursie satyrycznym na Tajwanie. I miejsce w konkursie na rysunek satyryczny w Carlsbad w Kalifornii (USA).

KALENDARIUM

17.07.1945 - Rozpoczęcie prac konferencji w Poczdamie. Ustalenie nowych granic Polski.

18.07.1901 - W Holsterhausen (Wesfalia) urodził się Stanisław Mikołajczyk, działacz ruchu ludowego, premier londyńskiego rządu emigracyjnego.

22.07.1878 - Urodził się Janusz Korczak, pedagog, pisarz, lekarz, działacz społeczny. Zginął w obozie hitlerowskim w Treblince, wywieziony wraz z wychowankami prowadzonego przez siebie sierocińca.

22.07.1693 - W Tykocinie zmarł Łukasz Górnicki, tłumacz i pisarz polityczny polskiego Renesansu, autor słynnego dzieła "Dworzanin polski".

28.07.1846 - W Petersburgu zmarł Wasyl Demut-Malinowski wybitny rzeźbiarz, współautor pomnika księcia Włodzimierza w Kijowie.

30.07.1853 - W Tulgiowach urodził się Juliusz Fałat, malarz, autor scen rodzajowych, pejzaży, portretów. Współ z W. Kossakiem malował panoramę "Przejście przez Berezynę Napoleona I w 1812".

30.07.1941 - W Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, w jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR, później ewakuowana na Zachód.

31.07.1953 - Zmarł Kornel Makuszyński, autor popularnych książek dla młodzieży. (Mieszkał w Kijowie)



Przychodzi baba do okulistę:

- Panie doktorze, z bliska źle widzę.
- A z daleka?
- Z Koszalina...

Przychodzi baba do okulistę i mówi:

- Panie doktorze, mam słaby wzrok.
- To proszę przeczytać te największe litery na tablicy.
- A gdzie ta tablica?

Boje pływające na wodzie wyglądają jak skrzynki pocztowe na listy rozbitek.

R. Gomez

On nigdy nie wychodzi na słońce, bo zbyt by się zmęczył ciągnąc za sobą cień.

M. Popnol

Mężczyźni na ogół mniej kłamią od kobiet, chyba że je akurat uwodzą.

S. Nowik

Co mówi (M),
a co to
znaczy (Z)?

MĘŻCZYNA:

M: Dzielimy się domowymi obowiązkami.

Z: Ja bałaganie, ona sprząta.

KOBIETA:

M: Potrzebujemy...

Z: Ja chcę...

M: Chcę nowe zasłony ...

Z: ... i dywan i meble i tapetę ...

M: Jak bardzo mnie kochasz?

Z: Zrobiłam dzisiaj coś, co się tobie nie spodoba.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największe bagna

Najcenniejsze w Polsce tereny bagiennie-torfowe i wielkie obszary lęgowe ptactwa na naszym kontynencie znajdują się w Kotlinie Biebrzańskiej. Jest to jedno z ostatnich dzikich miejsc w Europie. Bagna Biebrzańskie, zwane inaczej Bagnami Jaćwieskimi, mają powierzchnię 90 tysięcy hektarów. Teren ten upodobały sobie losie. Poza nimi żyją tu wszystkie ssaki występujące w Polsce. Można też zaobserwować ponad 250 gatunków ptaków.

Najważniejszy punkt Europy

Na terenie Polski znajduje się geometryczny środek Europy. Wyznaczają go współrzędne geograficzne 21°25'E i 52°35'N. Miejsce to znajduje się w okolicach miejscowości Wysokie Mazowieckie na Nizinie Mazowieckiej.

RADY DLA PAŃ

◆ Jeśli miewasz kłopoty z zasypianiem, dodaj do kąpiel 5 kropel olejku lawendowego.

◆ Twoja skóra zrobi się aksamitna, gdy do wody w wannie wrzucisz 3-4 cytryny pokrojone w plasterki.

◆ Samopoczucie poprawi Ci kąpiel w naparze z mięty z dodatkiem 2 łyżek imbiru i cynamonu.

Po czym poznać,
że za dużo
wypiłeś kawy

● Ludzie mogą testować baterie w twoich uszach.

● Kiedy stajesz gdzieś na wzgórzu, zaczynasz słyszeć radio, choć nie masz odbiornika.

● Swoją sztuczną szczękę zamaczasz w reszcie wieczornej kawy.

HUMOR

z zeszytów szkolnych

✓ Wielbłądy wędrują przez pustynie w karnawałach.

✓ Kurczęta są produktem jaj sadzonych.

✓ Choroby weneryczne są rozpowszechniane przez prasę, radio i telewizję.

✓ Wściekłego psa można się zarazić, jeśli się ugryzie wściekłego psa.

POLSKIE POWIEŚCI

LUDZIE BEZDOMNI

Bohaterem utworu jest pochodzący z ludu doktor Tomasz Judym, walczący o prawa najuboższych do opieki medycznej. Jest samotnikiem, który poświęca dla dobra sprawy swoje uczucie do nauczycielki, Joasi Podborskiej. Utwór Stefana Żeromskiego w 1899 roku stanowi ideową dyskusję o ludzkiej odpowiedzialności za obraz świata. Występują w nim postacie uwikłane w walkę o własne ideały, które poświęcają swe życie osobiste. Powieść zawiera szeroką panoramę społeczeństwa polskiego schyłku XIX wieku. Pomimo realizmu jest skomponowana w nowoczesny sposób. Dominują w niej luźno ze sobą związane epizody o charakterze liryczno-nastrojowym.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізні. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK
IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia,
Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

"Дзєнник Кїївський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:

Державний Комітет України
у справах національностей та міграції
Редакція газети "Голос України"
Спілка поляків в Україні
Редакція газети "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції:
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033
- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium
redakcyjne reprezentujące organi-
zacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie
zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały
podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєнник Кїївський" можна на
протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна
Газета надрукована у ВДП "Київська правда"
Зам. 2706 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 10 11 12 13 14 15 16